

Humoreski, nowele, opowiadania

MAŁE FORMY LITERACKIE BOLESŁAWA PRUSA

Tytuł niniejszego wstępu najlepiej oddaje niesłychane bogactwo i różnorodność gatunkową nowelistyki Bolesława Prusa. Mieszczą się w niej obrazki, nowele, opowiadania, powiastki, udratyzowane scenki dialogowe, nazywane przez pisarza krotoczwilami, humoreski i różnorakie utwory wierszowane. Zajmują one w dorobku Prusa ważne miejsce; wiele z nich – o randze arcydzieł – należy do kanonu literatury polskiej. Ale i teksty mniej udatne, odsuwane w niepamięć przez samego autora, mają trwałą wartość jako zbiór dzieł dopełniających portret literacki pisarza.

PISARSKIE POCZĄTKI ALEKSANDRA GŁOWACKIEGO

Bolesław Prus, jeszcze jako Aleksander Głowacki (1847–1912), po utracie rodziców we wczesnym dzieciństwie znalazł się pod troskliwą opieką babki Marcjanny Trembińskiej z Puław oraz wujostwa Klemensa i Domiceli Olszewskich z Lublina, u których zamieszkała na czas nauki w gimnazjum¹. I już wtedy, w Lublinie, objawił się talent pisarski Aleksandra. W 1857 r., gdy liczył 10 lat, napisał na imieniny ciotki Domiceli zgrabny wierszyk z podpisem: „Przywiązany Siostrzeniec A. Głowacki”². Nie ma pewności, czy jest to utwór w pełni oryginalny, czy pochodzi z jakiegoś zbioru powinszowań. Na ślad oryginalnego ujęcia wskazuje jednak, jak się zdaje, fragment drugiej strofy:

Oto najprzód, Ciociu droga,
Twoich nadziei spełnienie
Muszę wyprosić u Boga,
Potem moje przeznaczenie
Uzupelnę chlubnie, śmiało,
By Twe imię okryć chwałą.

¹ Najobszerniejsze informacje biograficzne zawiera kompendium Krystyny Tokarżówny i Stanisława Fity *Bolesław Prus 1847–1912. Kalendarz życia i twórczości*, red. Z. Szwejkowski, Warszawa 1969.

² A. Głowacki (B. Prus), *Listy*, oprac., kom. i posł. K. Tokarżówna, Warszawa 1959, s. 5.

A więc już tak wcześnie marzył Aleksander o przyszłej swojej wielkości! Wątek ten będzie stale przez niego przywoływany w latach gimnazjalnych i studenckich.

Pozostawmy jednak owo powinszowanie w zbiorze korespondencji Prusa. Pozostawmy tu też i następne dwa wiersze poświęcone cioci, i dwa inne, przesłane do starszego o 14 lat brata Leona, który studiował w tym czasie na uniwersytecie w Kijowie³. Wszystkie te utwory wskazują na znaczne już odczytanie w literaturze romantycznej, widoczne w opisach ruin „starożytnych” (*Dumanie na gruzach zamku w Dąbrowicach*) czy też w uzalaniu się nad nieszczęsnym losem wędrownych pieśniarzy (*Lirnik*). Pobrzmiwa tu także nuta radości z powodu opanowania sztuki poetyckiej, a w przekonaniu debiutującej młodzieży najlepszym świadectwem talentu była umiejętność pisania wierszy. Młody Aleksander wyraził tę radość w takim oto upoetyzowanym liście do brata:

Ciebie to pewnie bardzo zadziwi
 że ja już wierszem a nie prozą piszę
 ja ciągle myślę o jak są szczęśliwi
 nasi poeci ja to ciągle słyszę⁴.

W gimnazjum Głowacki uchodził za poetę, który – jak twierdził przyjaciel szkolny Aleksandra, Gustaw Doliński – „napisał wiele wesołych wierszy, a między innymi poemat *Brys*”⁵. Dodał również, że Głowacki „posiadał w skarbonce mózgowej bogaty zapas pieśni ludowych, osobliwie krakowiaków i wyrwasów”⁶. Doliński cytuje w swym wspomnieniu drobne fragmenty tych „krakowiaków”:

Hej na zielonej górcie itd.
 albo:
 Za stodołom, za Wojtkowom,
 Daj mi pokój – bo zawołom –
 Jak zawołom na wujaszka itd.
 albo:
 Z tamtej strony Radziejewa
 A czymżeż się odziejewa itd.⁷

³ Tamże, s. 8–14.

⁴ Tamże, s. 11. W utworze tym Prus nie stosował interpunkcji.

⁵ G. Doliński, *Z księgi pamiątek*, [w:] *Wspomnienia o Bolesławie Prusie*, zebrał i oprac. S. Fita, Warszawa 1962, s. 47.

⁶ Tamże, s. 49.

⁷ Tamże, s. 50.

O szkolnym wierszowaniu Głowackiego pamiętał też dobrze inny jego kolega, później dozgonny przyjaciel, Julian Ochorowicz, sam parający się sztuką poetycką. Wymienił on ody i elegie Aleksandra⁸, a także własny utwór na jego cześć. „Właściwie wszyscy pisywaliśmy wiersze... – dodawał z rozrzewnieniem. – I pomyśleć, że to wszystko przepadło dla literatury!”⁹

Ale jedna „oda” Głowackiego nie przepadła. To żartobliwy wierszyk *Do Pegaza*, podpisany pseudonimem „Jan w Oleju”, opublikowany w czasopiśmie satyrycznym „Kurier Niedzielnny” 1864, nr 4 z 10 stycznia. O tym pseudonimie pamiętał też Doliński, zapewne więc funkcjonował on już wśród kolegów szkolnych, tak jak pseudonim niezidentyfikowanego dotychczas przyjaciela Głowackiego „Ignacy Loyola”. Dodajmy do tego jeszcze rzekomego ojca Jana w Oleju – „Jana Kapistrana”. Przecież są to imiona świętych Kościoła katolickiego! Jan w Oleju to – zgodnie z apokryficznym przekazem – św. Jan Apostoł, cudownie uratowany z kotła wypełnionego wrzącym olejem; Jan Kapistran był kaznodzieją benedyktyńskim, a Ignacy Loyola – założycielem zakonu jezuitów. Pseudonimy te świadczą o żywości i dobrej znajomości kultury religijnej wśród młodzieży gimnazjalnej, a także o obecności postaw prześmiewczych, wyrosłych na gruncie agnostycyzmu pozytywistycznego. Jak wspominał Ochorowicz, wśród uczniów lubelskich „stronnicstwo pozytywnych przedrwiwało wszystko i wszystkich”¹⁰.

Po 2 latach – a więc po ukończeniu przez Aleksandra Głowackiego nauk gimnazjalnych, po dramatycznych przeżyciach w czasie powstania styczniowego i po rozpoczęciu studiów w warszawskiej Szkole Głównej – Jan w Oleju powrócił jeszcze raz, i to w sytuacji zaskakującej i do końca niewyjaśnionej. Otóż ów Jan, jako zapowiadany autor niedużego romansu *On i ona, czyli okropne spotkanie dwóch tkliwych serc na jednym folwarku*, uwieczniony został w fikcyjnym nekrologu, sporządzonym przez jego rzekomego przyjaciela Telesfora. Tekst *On i ona* nie zachował się, a „nekrolog” autorstwa Telesfora pozostał w rękopisie; być może oba teksty zostały wysłane do założonego w 1866 r. „Kuriera Lubelskiego” i przez niego odrzucone. Drugi zaś „nekrolog” (czyli *Żywot Jana w Oleju*) wraz z dwoma tekstami fabularnymi pod wspólnym tytułem *Pamiętniki śp. Jana w Oleju* ukazał się w „Kurierze Świątecznym” 1866, nr 4, 6–7. Oba opowiadania mają charakter komiczny i parodystyczny, podobnie jak wiersz *Do Pegaza*.

⁸ J. Ochorowicz, *Przed trzydziestu laty*, [w:] *Wspomnienia o Bolesławie Prusie...*, s. 28.

⁹ Tamże.

¹⁰ Tamże, s. 31.

HUMORESKI I SATYRY

Pożegnanie z pseudonimem „Jan w Oleju” nie oznacza zapowiedzi nowego kierunku w poszukiwaniach literackich Aleksandra Głowackiego, jakiejś symbolicznej przemiany Gustawa w Konrada, dalsze bowiem jego utwory to feeria pisarstwa humorystycznego i satyrycznego. Wprawdzie w 1872 r. zaczął on – znalazłszy się w gronie „młodych” – publikować poważne artykuły w „Niwie” i „Opiekunie Domowym”, ale szczególną uwagę zwróciły na siebie – drukowane także w „Opiekunie” – moralistyczno-prześmiewcze *Listy ze starego obozu*, które po raz pierwszy podpisane zostały pseudonimem „Bolesław Prus”, na trwałe odtąd związanym z działalnością pisarską Głowackiego. Dopatrzyć się można niemało przekory w przyjęciu za pseudonim „starożytnego” herbu Głowackich Prus, gdyż przecież w 1864 r. za udział w powstaniu Aleksander skazany został przez sąd wojenny w Lublinie na pozbawienie szlachectwa¹¹.

Pseudonim ów pojawił się również na okładce wydanego w 1874 r. zbioru humoresek, noszącego nad wyraz długi i dowcipny tytuł: *To i owo, właściwie zaś: Ani to, ani owo, czyli 48 powiastek dla pełnoletnich dzieci*, a zaopatrzonego w jeszcze dowcipniejsze motto: „Dobry humor jest jak oset, który chętnie wyrasta na zwaliskach, kaleczy dobrze uformowaną gębę, a cieszy niewymownie osłów”. Otóż okazuje się, że owo motto pochodzi – w zmienionej nieco formie – z pisma satyrycznego „Mucha”. Co więcej – wszystkie teksty (z wyjątkiem zamieszczonych tu także *Listów ze starego obozu*) drukowane były – anonimowo! – właśnie w „Musze” w 1873 r. Z periodyku tego został także wzięty tytuł zbioru – sygnujący w nim wierszowaną rubrykę poświęconą życiu towarzyskiemu; zawierała ona jednak inne teksty niż tomik Prusa.

„Mucha” założona została w 1871 r. przez ruchliwego księgarza, wydawcę i redaktora Józefa Kaufmana. Po 2 latach oddał on pismo w ręce Prusa, zapewne z powodu powszechnej w środowisku opinii o jego nieokiełznanym humorze. „Mucha” pod faktyczną redakcją przyszłego pisarza wychodziła od początku 1873 r., we wtorki i piątki, liczyła zaledwie 4 strony, z których pierwszą zajmowała dowcipna ilustracja Franciszka Kostrzewskiego i gustownie wystylizowany tytuł; z jego litery „C” wystawała twarz młodzieńca, jako żywo przypominająca oblicze Prusa: te same kręcone włosy, szeroki uśmiech, broda, wąsiki i okulary, ale twierdzi się też, że malarzowi pozował komik cyrkowy.

¹¹ K. Tokarzówna, S. Fita, dz. cyt., s. 52. Wyrok ten jednak zmieniono – ze względu na młody wiek skazanego – na przekazanie Głowackiego pod opiekę Klemensa Olszewskiego.

Dziwne i charakterystyczne dla „Muchy” jest to, że większość tekstów pisana była wierszem, i to wierszem ciężkim, 12- i 13-zgłoskowym. W ten sposób informowano o życiu kulturalnym Warszawy, w szczególności o spektaklach teatralnych i o występujących na scenie sławnych aktorkach. Na pewno nie były to utwory Prusa, pisane w obcej dla niego konwencji. Zbiór *To i owo* pokazuje, które teksty z „Muchy” uznawał on za własne. Można jednak domniemywać, że spod jego pióra wyszły też inne utwory, przypominające *To i owo*, np. o niedoli humorysty i redaktora i o potrzebie ujednolicenia ortografii (nr 5, 6, 10, 28), o pouczających rozmowach ucznia i filozofa (nr 19, 21, 26, 53 i in.), a także dowcipy o kuriozach z życia społecznego i umysłowego, m.in. o pionierskich próbach upowszechnienia idei wegetariańskich („p. C. publicznie dowodził, że należy wyrzec się mięsa i żyć wyłącznie roślinami. Że roślinne pokarmy mogą utuczyc ciało, o tym świadczą woły jedzące samą trawę” – nr 11). Zapewne z inspiracji Prusa znalazły się w „Musze” tak lubiane przez niego piosenki ludowe i wiersze podwórkowe, znane dobrze z druczków jarmarcznych. Uwagę zwraca np. *Tren dziadowski* (nr 39), pisany wierszem 11 + 11 + 11 + 5, typowym dla jarmarcznej twórczości, ale i dla pieśni wielkopostnych, śpiewanych w kościołach podczas gorzkich żalów¹². Właśnie taką wersyfikacją posługiwał się Prus – parodiując owe pierwowzory – w większości utworów poetyckich zamieszczonych w *To i owo*. A jako redaktor „Muchy” nie omieszczał zażartować w początkach Wielkiego Postu, „że ci, którzy najweselej spędzili karnawał, najgłośniej śpiewać będą gorzkie żale” (nr 17).

Gatunkiem najchętniej uprawianym przez Prusa jest scenka dramatyczna, z podziałem tekstu na role, jak w teatrze, a służąca uwypukleniu śmieszności ludzkich w typowych sytuacjach życiowych. Rozgrywa się ona w najbliższej dla autora przestrzeni – w redakcji czasopisma, na stacji studenckiej, na ulicach Warszawy, w Ogrodzie Saskim i na Ujazdowie, na stacji kolejowej i w pociągu. Tematycznie też krąży wokół spraw bliskich pisarzowi: pracy dziennikarskiej, literatury, sporów o nowe prądy umysłowe itd.

Znaczna część tekstów tworzy cykl *Szkice społeczne*, w którym pole obserwacji poszerza się o kwestie obyczajowe, zarówno warszawiaków, jak i prowincjonalnej szlachty, dotyczące sposobu bycia, mentalności, różnych zachowań i nawyków. Najbardziej zabawne jest właśnie zderzenie dwu kultur – miejskiej

¹² Obie te konwencje łączy anonimowy wierszyk *Gorzkie żale ubogiej grzesznicy Ewy Turkowej, rodzonej Cybulszczanki z Burdąga w jedwabieńskiej parafii, która z przyczyny otrucia własnego małżonka mieczem stracona została, na dniu 27 maja r. 1791* zamieszczony w zbiorze *Karnawał dziadowski. Pieśni wędrownych śpiewaków (XIX–XX w.)*, wybór i oprac. S. Nyrkowski, Warszawa 1977, s. 46–48.

i wiejsko-ziemiańskiej. Typowe postacie to przywożone do Warszawy panny na wydaniu oraz wabieni przez nie, ale i oporni kawalerowie, studenci i literaci, bywalcy teatralni i piwosze, obserwowani i prezentowani przez Prusa jako dawnego lubliniaka i „naturalizowanego” warszawiaka.

W lipcu 1873 r. przerwana została współpraca Prusa z „Muchą”. Przyczyny nie są dobrze znane. Po pół roku, w ostatnim numerze pisma z 1873 (nr 104) redakcja informuje enigmatycznie: „Ponieważ chcemy zaprowadzić pewne zmiany w naszym piśmie, dalsze więc wydawnictwo «Muchy» do pewnego czasu zawiesza się”. Jaką rolę mogły odegrać utrudnienia ze strony cenzury, hamującej – inaczej niż w Galicji – swobodny rozwój twórczości satyrycznej. Jak podkreśliła „Gazeta Warszawska” w recenzji *Kalendarza satyryczno-humorystycznego na rok 1874*, wydanego przez redaktora „Muchy” Kaufmana – przy braku dobrej satyry „dużo trzeba odliczyć na okoliczności niesprzyjające donośnemu szyderstwu, śmiechowi, humoru, który, żeby był prawdziwy i dzielny, musi wyrastać na gorzkim gruncie wielkiej boleści, dotyczyć niemocy ogólniejszej...” (1874, nr 24). A do jakiegoś dramatycznego zerwania z Prusem zapewne nie doszło: w wydawanych później kalendarzach satyryczno-humorystycznych „Muchy” ukazało się sporo jego opowiadań (*Nieszczęśliwi*, 1875; *Bywa i tak na świecie*, 1876; *Poznać siebie trudno*, 1878; *Nawrócony*, 1880).

Od początku 1874 r. Prus wysyłał swoje opowiadania do „Kolców”, ale nie należał – jak w „Musze” – do zespołu redakcyjnego pisma. Opublikował tu też niedużą powiastkę *Kłopoty babuni* oraz cykl felietonów o charakterze kronikarskim *Na czasie*. Kroniki pisywał równocześnie do „Niwy” (*Z ustronia i Sprawy bieżące*) oraz okazyjnie, na zmianę z Henrykiem Sienkiewiczem, do „Gazety Polskiej” (*Bez tytułu*). A co najważniejsze – zaproszony został przez Wacława Szymanowskiego do współpracy z „Kurierem Warszawskim” – wpływowym dziennikiem, mającym najwięcej prenumeratorów. Tu właśnie wyrobił się Prus na doskonałego felietonistę – autora *Kronik tygodniowych*, drukowanych przez wiele lat i będących coraz wyraziściej znakiem firmowym tego dziennika.

Oczywiście znalazł też czas na twórczość artystyczną. „Obecnie – informował narzeczoną, Oktawię Trembińską – myślę zacząć pisać szkice z życia i miejscowości tutejszych w «Kur. Warszawskim», co jeżeli mi się uda, wytworzy odrębny rodzaj prozy”¹³. Rzeczywiście jeszcze w tym samym roku Prus zamieścił w „Kurierze” szereg utworów – pod wspólnym tytułem *Szkice warszawskie* – tchnących oryginalnością spojrzenia na zachowania ludzkie i mentalność osób z różnych warstw, utworów tak udanych, jak *Pod szychtami*, *Ogród Saski*, *Na Saskiej Kępie*, jak

¹³ A. Głowacki (B. Prus), dz. cyt., s. 74 (List z 31 v 1874).

obrazki z konkursu zniwiarek i z ambitnie zorganizowanej w Warszawie wystawy rolniczo-przemysłowej.

W listach do narzeczonej reklamował się jako człowiek robiący zawrotną karierę w branży piśmienniczej: „moje stanowisko literackie z każdym dniem się umacnia i stosunki rozszerzają: już nie ja proszę, aby mi dano robotę, ale mnie proszą, abym ją przyjął”¹⁴. „Należę – dodaje w następnym liście – do osobistości najlepiej płatnych i przy tym dość poszukiwanych”¹⁵. Dowiadujemy się np., że za 3 artykuły dostał w „Kolcach” 22 ruble, a za *Kłopoty babuni* – 100 rubli (dla porównania warto dodać, że 30 rubli wystarczało na miesięczne utrzymanie studenta lub na zakup maszyny do szycia albo krowy). O wszystkim tym pisał Prus dlatego, że zgodnie z ówczesnym obyczajem, skoro kawaler zabiega o rękę panny, musi zadbać o środki na utrzymanie przyszłej rodziny. Starą się Aleksander, bezskutecznie, o stałą posadę w jakiejś firmie, na razie jednak musiały wystarczyć mu dorywcze prace i honoraria autorskie. Autopromocja okazała się skuteczna: 15 stycznia 1875 r. odbył się ślub. Małżonkowie przyzwyczajali się powoli do skromnego życia, zaciągali długi (to częsty motyw w humoreskach pisarza); o budżet domowy dbał tylko pan domu, traktując wiele nowel jako konieczne źródło utrzymania, nieraz ze szkodą dla ich wartości artystycznej; za nowelę brał około 50 rubli¹⁶.

OPOWIADANIA, NOWELE I ICH WYDAWNICZE LOSY

W połowie lat 70. Bolesław Prus zaczął próbować nowych odmian pisarskich. Sięgnął, tak jak niektórzy jego współcześni, do wzorów literatury popularnej. W tym duchu napisał wtedy *Pałac i ruderę* (to już jego trzecia wydana osobno książka w ciągu 2 lat!), *Powiastrki cmentarne*, *Przekłęte szczęście*, *W walce z życiem*, a nieco później niedużą powieść *Dusze w niewoli*. Sporo tu sensacji i melodramatyzmu, ale także humoru i satyry.

Wigilia z pogranicza lat 1874 i 1875 rozpoczyna Prusowski cykl „opowieści wigilijnych”, tworzonych regularnie przez wiele lat późniejszych, a wzorowanych na opowiadaniach Karola Dickensa i biedermeierowskiej literaturze filantropijnej,

¹⁴ Tamże, s. 70 (List z 3 v 1874).

¹⁵ Tamże, s. 74 (List z 31 v 1874).

¹⁶ Kłopotów finansowych nie brakowało i w latach późniejszych, o czym dość często donosił Prus w listach do wydawców i redaktorów. Oto jak np. zwracał się – pół żartem, pół serio – do firmy Gebethnera i Wolffa: „Kochani Krwiopijce!... przyslijcie mi, jeżeli łaska, 50 rs... tylko... a mojej żonie... rubli 30, razem 80. Za to na niedzielę nadchodzącą wyszłam Wam *Kronikę*, a w ciągu tygodnia dwie małe powiastrki [...]” (tamże, s. 175, list z Nałęczowa, sierpień 1891).

utworów mających też wiele oryginalnych akcentów i zaskakujących rozwiązań fabularnych. Spośród kilkunastu takich opowieści, drukowanych zawsze około Bożego Narodzenia i Nowego Roku, za szczególnie cenne uchodzą: *Sieroca dola*, *Nawrócony* (z przewrotnym nawiązaniem do Dickensa), *On* (o marzeniach wigilijnych Bismarcka), *Żywy telegraf*, *Z żywotów świętych*. Jedna z nich – *Sieroca dola* – uznana została za wybitne dzieło artystyczne i równocześnie za utwór zbliżony do literatury dla ludu, wraz z typowymi dla niej ideami miłości do człowieka, współczuciem, wzruszeniem, zrozumieniem dla czyjegoś bólu i nieszczęścia.

Około 1880 r. powstawać zaczęły najwybitniejsze nowele Prusa, tworzone w duchu narastającego w Polsce realizmu, widocznego zarówno w wypowiedziach programowych, jak i twórczości literackiej najwybitniejszych pisarzy: Elizy Orzeszkowej, Henryka Sienkiewicza i Aleksandra Świętochowskiego. Bolesław Prus napisał wtedy: *Antka*, *Powracającą fałę*, *Michałka*, *Przygodę Stasia*. Nowele te, wraz z *Sierocą dolą*, wypełniły pierwsze wydanie zbiorowe pod dumnie brzmiącym tytułem *Pisma*, tom 1 (Warszawa 1881). Tom ten nie objął ponad 20 innych utworów, które Prus napisał wcześniej.

W 1885 r. ukazał się obszerniejszy zbiór nowel, zatytułowany *Szkice i obrazki*. Przyniósł on również teksty nowe, w tym tak znaczące, jak: *Katarynka*, *Kamizelka*, *Cienie*, *On*, *Milknące głosy*, *Grzechy dzieciństwa*, *Pleśń świata*. Są to twory realistyczne, o nacechowaniu socjologicznym i psychologicznym, zgłębiające wiedzę o naturze ludzkiej i jej uwarunkowaniach społecznych, a także – co jest nowością – niejednoznaczne pojęciowo nowele paraboliczne (*Cienie*, *Pleśń świata*), w których rzeczywistość przedstawiona pokazuje w wymiarach symbolicznych zagadkowość egzystencji ludzkiej i sposobu istnienia natury świata.

Ten nurt pisarski znalazł kontynuację w *Opowiadaniach wieczornych* (1895), do których należą m.in.: *Z żywotów świętych*, *Sen Jakuba*, *Z legend dawnego Egiptu*, *Sen*. Sporo tu pytań egzystencjalnych, zagadek metafizycznych, sporo problemów znajdujących rozwinięcie we wszystkich wielkich powieściach Prusa – w *Lalce*, *Emancypantkach* i *Faraonie*.

W 1891 r. światło dzienne ujrzały *Drobiazgi*. Prus przypomniał w nich swoje utwory dawniejsze, drukowane w latach 1874–1875 w „Kolcach” i „Kurierze Warszawskim”, zupełnie już zapomniane, a które teraz, po wybitnych powieściach, mogły funkcjonować nie jako liczący się dorobek pisarski, ale jako dokument obrazujący drogę twórczą powszechnie uznanego pisarza.

Wszystkie te zbiory nowel, wraz z *Anielką* i *Duszami w niewoli*, a także *Placówką*, przejęła firma nakładowa Hipolita Wawelberga i Stanisława Rotwanda, która skomponowała z nich edycję *Pisma Bolesława Prusa* (Aleksandra Głowackiego). *Wydanie jubileuszowe* (t. 1–4, Warszawa 1897, drukowane u S. Orgelbranda Synów).

Niezwykłe dla praktyk wydawniczych, a charakterystyczne dla tej edycji są liczne poprawki i zmiany w poszczególnych tekstach. Dlatego Zygmunt Szweykowski – wydawca *Pism* Prusa z lat 1934–1936 oraz *Pism* z lat 1948–1952 – nie uznał tych zmian, potraktował całą edycję jako „samowolny czyn wydawcy”. W specjalnym artykule, poświęconym m.in. tej sprawie¹⁷, zwraca uwagę na szkodliwą działalność „purystów językowych”, zatrudnionych przez wydawców, by poprawiać teksty, tropiących rzekome nieraz rusycyzmy i germanizmy. Szweykowski pisze też o „zwykłych opuszczeniach zecerskich”, do których zalicza przykładowo takie zmiany w *Anielce*, jak „stał spokojnie, jakby drzemał”, zamiast wcześniejszej wersji: „stał spokojnie, przymknąwszy oczy, jakby drzemał”; albo: „O, la Boga! Aż trzy ruble?... – krzyknął chłop”, zamiast: „O, la Boga! Aż trzy ruble?... – krzyknął chłop. – Ady ja tego przez cały tydzień nie zarobię, a tu jaśnie dziedzic za jaki może kwadransik każą se tyle płacić?...”¹⁸. Takich przykładów jest tu więcej. „Wycho- dząc z tego stanowiska – konkluduje autor – bezwzględnie przeciwstawiamy się zmianom wszystkich poprawiaczy tekstów Prusa”.

WYBÓR PODSTAWY TEKSTU

Sądźmy, że poglądy i decyzje edytorskie profesora Zygmunta Szweykowskiego – jednego z najwybitniejszych znawców twórczości Prusa – należy rozważyć jeszcze raz. Otóż wydanie jubileuszowe ukazało się w 1897 r., w którym od 1 stycznia uroczyste obchodzono jubileusz 25-lecia pracy pisarskiej szanowanego autora znakomitych powieści, nowel i kronik tygodniowych. Przypomnijmy, że Prus miał już za sobą *Lalkę*, *Emancypantki* i *Faraona*. Trudno przypuszczać, by w tej atmosferze wydawnictwo Wawelberga pozwoliło sobie na dowolne manipulacje tekstem. Bankier Hipolit Wawelberg „tylko” finansował całe przedsięwzięcie i nie ingerował w prace redakcyjne, podobnie jak wydawcy dzieł zbiorowych Henryka Sienkiewicza i Elizy Orzeszkowej. Natomiast ze studium Edwarda Pieścikowskiego „*Emancypantki*” *Bolesława Prusa* (1970) dowiadujemy się, że pisarz w gotowym już tekście tej powieści dokonywał licznych zmian, kierując się wyznacznikami dobrego stylu, opisanymi przez niego dokładnie w notatkach krytycznoliterackich. Wynika z nich, że dobry styl powinien respektować właściwe proporcje między poszczególnymi częściami mowy. Preferując rzeczowniki i czasowniki, Prus dążył do ograniczenia wyrazów „nieznaczących” – przysłówków, przymiotników,

¹⁷ Z. Szweykowski, *Zasady edycji Prusowskiej*, „Ruch Literacki” 1934, nr 10, s. 292–299.

¹⁸ Tamże, s. 296.

zaimków, słów nieodmiennych. Tak właśnie „oczyszczany” był styl w utworach wydania jubileuszowego. Na przykład w niedużym szkicu *Pod szychdami* usunięto takie wyrazy, jak „wreszcie”, „jakimś”, „same”, „zaś”, „nam”, „jednak”; w *Antku* – „już”, „jakiś” „je” itd. Dochodzą do tego zmiany szyku wyrazów, pojedynczych słów i całych zwrotów, właśnie takich, jakie przytacza z *Anielki* Szweykowski. Jak wiemy, Prus poprawiał tak samo gruntownie *Placówkę* w 1904 r. i *Lalkę*, która w 1897 r. miała swoje osobne „wydanie jubileuszowe”.

Nie zachował się ani egzemplarz korektorski wydania jubileuszowego, ani bezpośrednie wypowiedzi autora na ten temat. Ale np. z listów Stefana Żeromskiego do żony Oktawii dowiadujemy się, że wiosną 1897 r. kopiował on w Bibliotece Ordynacji Zamoyskiej „stare brednie dla Prusa”, że w czerwcu miał widzieć się z nim „w sprawie tych kopii jego nowel” i że otrzymał za to od Prusa 5 rubli¹⁹. Były to zapewne teksty dawne, które zostały dodane do edycji z 1897 r. i po raz pierwszy drukowane w niej w formie książkowej: *Lokator poddasza*, *Powiastrki cmentarne*, *Sukienka balowa*, *Miesiąc nektarowy*, *Szkatułka babki*, *Straszna noc*, *Poeta i świat*. O tych utworach mógł po wielu latach pamiętać tylko autor i to właśnie on poprosił Żeromskiego o ich kopię. Nie skompletował jednak do końca swojego dorobku – nie ma przecież w wydaniu jubileuszowym ani tomiku *To i owo*, ani *Kłopotów babuni*, ani około 20 innych nowel. Wynika to częściowo, jak się zdaje, ze wzrastającej niechęci Prusa do dawnej twórczości humorystycznej, wyrażonej w *Słówku o krytyce pozytywnej* w 1890 r. Stwierdził on tu kategorycznie, że nie jest dobrym humorystą, jak się powszechnie sądzi.

Nie wiem – powiadał – czy jest w naszej literaturze człowiek, który by czuł taki wstręt do „dowcipnego” pisania i tyle wycierpiał, co ja, właśnie z powodu wesołego nastroju czytelników²⁰.

Od chwili wejścia do literatury – ciągnął dalej – nie ukrywałem antypatii do bezcelowych konceptów. Podpisywałem się pseudonimem, wprost ze wstydu, że takie głupstwa piszę. [...] Nareszcie kiedy wyszedł pierwszy tomik moich „humorystycznych” utworów, napisałem na nim dewizę:

¹⁹ S. Żeromski, *Pisma zebrane*, red. Z. Goliński, t. 36: *Listy 1897–1904*, oprac. Z. J. Adamczyk, Warszawa 2003, s. 19, 22, 29.

²⁰ B. Prus, *Słówko o krytyce pozytywnej*, [w:] tegoż, *Pisma*, red. Z. Szweykowski, t. 29: *Studia literackie, artystyczne i polemiki*, Warszawa 1950, s. 171.

„Dobry humor jest jak oset: kaleczy przyzwoicie uformowaną gębę, a cieszy osłów”. Książka natychmiast została wyczerpana²¹.

Najważniejszy w całej tej sprawie jest fakt, że Prus zaakceptował i wysoko ceniał wydanie jubileuszowe swoich dzieł. W liście do Stefana Dembego z 13 lipca 1899 r. napisał: „Z prac moich, które wyszły w formie książkowej, wymieniam: *Pisma*, nakład Wawelberga, *Emancypantki*, *Lalka*, *Faraon*, *Szkic programu*”²². Wymienia więc edycję Wawelberga, a nie publikowane wcześniej *Szkice i obrazki*, *Opowiadania wieczorne czy Drobiazgi*. Nie wymienia nawet osobno *Placówki*, gdyż mieściła się ona w wydaniu jubileuszowym.

Po kilku latach nakład edycji wyczerpał się i matryce przeszły, jak zwykle u Wawelberga, na własność autora. A gdy w maju 1902 r. powstała spółka wydawnicza Adama Krasińskiego i Antoniego Osuchowskiego, zawarli oni z Prusem umowę na nowe wydanie tychże *Pism*, *Emancypantek* i poprawionej przez autora *Placówki* (zachował się egzemplarz korektorski). Honorarium wynosiło 15 000 rubli. Pisarz chyba po raz pierwszy poczuł się bogaczem, nawet wzbraniał się przed przyjęciem oferty, kontrakt jednak podpisał²³. Owo drugie wydanie *Pism*, niezmienione, ukazało się w 1904 r. Na karcie tytułowej pojawiły się nazwiska nakładców Krasińskiego i Osuchowskiego, a nie Wawelberga i Rotwanda (ów szczegół nie został zauważony przez badaczy). Edycję tę wymienił Prus w swoim testamencie z 1908 r. jako część majątku przekazanego żonie „na wypadek mojej śmierci”²⁴.

Sądźmy zatem, że oba wydania *Pism* – z 1897 i 1904 – uznać można za autoryzowane przez Bolesława Prusa. Stanowią one też podstawę niniejszego wydania krytycznego. Jest to decyzja poważna – zmienia ona w dużym stopniu funkcjonujący dotychczas kanon dzieł tego pisarza na kanon nowy, a dotyczy to twórczości nowelistycznej, *Dusz w niewoli* i *Anielki*. Zaś nowele, które nie zostały objęte wydaniem jubileuszowym – zachowały się dzięki cierpliwym poszukiwaniom profesora Szweykowskiego, zakończonym pomyślnie odnalezieniem 23 utworów, wzbogacających pełne wydanie twórczości Prusa o teksty, które mogłyby przepaść całkowicie. Kto wie, czy w ówczesnych efemerydach nie czeka jeszcze na odkrycie jakieś Prusowskie dzieło?

²¹ Tamże, s. 171–172.

²² A. Głowacki (B. Prus), dz. cyt., s. 284.

²³ K. Tokarżówna, S. Fita, *Aneks do „Kalendarza życia i twórczości” Bolesława Prusa*, [w:] *Bolesław Prus. Materiały*, red. E. Pieścikowski, Wrocław 1974, s. 270–271.

²⁴ A. Głowacki (B. Prus), dz. cyt., s. 393–394.

W niniejszej edycji nowele, opowiadania, szkice i obrazki publikowane są w porządku chronologicznym. Zburzony został tym samym układ tomów ustalony przez pisarza (pewną rekompensatą są dokładne informacje w notach wydawniczych o przynależności pojedynczych utworów do autorskich zbiorów). Układ chronologiczny umożliwia przede wszystkim odtworzenie drogi twórczej pisarza i ułatwia ogarnięcie dorobku nowelistycznego Bolesława Prusa w poszczególnych okresach.

Tadeusz Żabski